
JAKUB BOBROWSKI* | INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

O możliwości wykorzystania filmowych list dialogowych w opisie leksykograficznym współczesnej polszczyzny

Słowa kluczowe: dialog filmowy, leksykografia, słownictwo, współczesny język polski.

doi: <http://dx.doi.org/10.31286/JP.99.1.7>

Jednym z najważniejszych wyzwań, przed którymi staje autor każdego słownika, jest stworzenie właściwej bazy materiałowej. Problem ten odgrywa pierwszoplanową rolę zwłaszcza w nowoczesnej leksykografii naukowej, do której zaliczam również dzieła pisane z myślą o szerokim gronie odbiorców niespecjalistów, ale wykorzystujące teoretyczne i empiryczne zdobycze językoznawstwa. W refleksji metaleksykograficznej nieustannie przewija się wątek reprezentatywności i zarazem odpowiedniego zróżnicowania źródeł, które mają stanowić podstawę wyłaniania i opisu jednostek leksykalnych (por. np. Bańko 2001: 25–49; Żmigrodzki 2005: 27–33). Spełnienie tych dwóch kryteriów zapewnić ma adekwatny i wyczerpujący opis słownictwa danego języka etnicznego lub określonej jego części. W niniejszym artykule chciałbym pokazać, że użyteczną kategorię źródeł stanowią dialogi filmowe, słownikarz może bowiem na drodze ich analizy odkryć rzadsze wyrazy, trudne do wychwycenia w tekstach innego rodzaju (zarówno pisanych, jak i mówionych), niewątpliwie współtworzące jednak zasób leksykalny szeroko rozumianej polszczyzny współczesnej.

Stopień przydatności list dialogowych w pracy leksykograficznej uzależniony jest oczywiście od założonego celu, a mówiąc dokładniej – od rodzaju słownika, który ma stać się jej efektem. Przy tworzeniu słownika małego lub średniego będzie on raczej ograniczony, gdyż w dziełach tego typu można pominąć słownictwo o niskiej frekwencji, mocno nacechowane stylistycznie. Jeżeli jednak myślimy o słowniku wielkim, na przykład gromadzącym w maksymalnym stopniu (w wersji idealistycznej – cały) zbiór jednostek leksykalnych języka polskiego XX i XXI wieku, to uwzględnienie w nim wyrazów rzadkich wydaje się jak najbardziej pożądane. Ich pozyskanie nie jest wszak zadaniem łatwym, ponieważ wymaga nie tylko stworzenia korpusu bardzo dużych rozmiarów, ale i włączenia do niego specyficznych, starannie wyselekcjonowanych tekstów. Dotyczy to zwłaszcza leksyki, której występowanie zawężone jest w zasadzie do języka mówionego używanego w nieoficjalnych sytuacjach komunikacyjnych, związanych z relacją nieinstytucjonalną oraz silną więzią między członkami grupy (Dunaj 1985). Mam tu na myśli wyrazy, które można ogólnie określić mianem potocznych, ale też bardziej specyficzne klasy, takie jak słownictwo młodzieżowe czy środowiskowe.

* jakub.bobrowski@ijp.pan.pl, ORCID: 0000-0002-1096-4677

Systematyczne badania nad polszczyzną mówioną rozpoczęły się stosunkowo późno, bo dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku (por. Lubaś (red.) 1976). Przez długi czas koncentrowano się w ich ramach bardziej na zjawiskach gramatycznych niż leksykalnych, analizy słownictwa miały charakter przede wszystkim statystyczny, a nie semantyczno-pragmatyczny – w każdym razie ich głównego celu nie stanowiło raczej zapełnienie luk w leksykograficznym opisie języka współczesnego. Dodatkowo zbiory tekstów mówionych zgromadzone przed upowszechnieniem się w Polsce narzędzi tworzenia korpusów elektronicznych nie są zbyt obszerne (przyczyna leży oczywiście w ówczesnych skromnych możliwościach technicznych), ich użyteczność wydaje się więc dzisiaj dosyć ograniczona. Ponieważ leksyka kolokwialna i środowiskowa odznacza się nietrwałością, podlega nieustannym przemianom, znaczna część tego typu wyrazów używanych w okresie powojennym może nie pojawiać się w wypowiedziach żyjących obecnie Polaków, a nieodnotowanie jej w żadnych opracowaniach językoznawczych powoduje, że już na zawsze zostanie zapomniana. Z kolei jeśli badacz dostrzeże jakiś leksem nacechowany, obecny od dawna w niższym rejestrze polszczyzny, dopiero w tekstach najnowszych, włączonych do korpusu elektronicznego, uzna go zapewne za świeży neologizm, choć kwalifikacja taka nie będzie uzasadniona. Wydaje się jednak, że tego rodzaju błędów i przeoczeń można by uniknąć, uwzględniając w pracy tak ściśle badawczej, jak i leksykograficznej starsze, stylizowane teksty literackie, do których zaliczam również dialogi filmowe.

Historycy języka już od dawna zauważali (por. np. Klemensiewicz 1956; Umińska-Tytoń 1992), że wiele utworów z dawnych epok może stanowić cenne źródło wiedzy o potocznych i środowiskowych odmianach językowych, których właściwi użytkownicy nie tworzyli przekazów pisemnych, a nawet jeśli je pozostawili, to zabytków takich przetrwało bardzo mało. Również w odniesieniu do czasów nowszych teksty literackie nasycone elementami stylizowanymi można wykorzystywać jako swego rodzaju dokumenty języka substandardowego. Wiedzieli o tym od dawna na przykład leksykografowie anglosascy, którzy, jak podkreśla Tadeusz Piotrowski (1994), sięgali często do źródeł w postaci literatury rozrywkowej, zwłaszcza sensacyjnej, w czasie, gdy w Polsce Witold Doroszewski i jego współpracownicy ograniczali się głównie do twórczości wysokiej, często dość jednak dalekiej od mimetyzmu w oddawaniu żywej mowy. Gdyby w większym stopniu ekscerpowali teksty popularne, których twórcy, portretując różne środowiska, przeważnie zwracają baczną uwagę na autentyzm językowy wypowiedzi postaci, prawdopodobnie uniknęliby wielu przeoczeń.

Dążenie do zarejestrowania właściwości żywego języka cechuje również scenarzystów filmowych (por. np. Kozłoff 2000). W filmie tendencja ta może być nawet w pewnym sensie silniejsza niż w literaturze, ponieważ dialogi przeznaczone nie do czytania, ale do wygłoszenia przez aktorów na ekranie, brzmią szczególnie sztucznie, gdy nie przystają do czasu i miejsca akcji oraz socjalnej i psychologicznej charakterystyki bohaterów. Oczywiście początkowo unikano w sztuce scenariopisarskiej elementów nadmiernie łamiących normy języka literackiego, szczególnie jeśli wiązałoby się to z naruszaniem norm obyczajowych, ale trzeba przyznać, że filmowcy porzucili tego typu ograniczenia dość szybko. Dotyczy to również kina polskiego – wystarczy wspomnieć, że wyrazy powszechnie uznawane za wulgarne można było usłyszeć z ekranu już w latach sześćdziesiątych, pojawiały się one nawet w popularnych produkcjach

telewizyjnych (np. w *Stawce większej niż życie*). W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych powszechne stało się utrwalanie przez reżyserów życia różnych środowisk społecznych wraz z właściwym dla nich językiem, co powoduje, że dzisiaj produkcje z tego okresu można traktować jako potencjalne źródło wiedzy o ówczesnej polszczyźnie kolokwialnej i różnych socjolektach. Ponieważ jednak dialog filmowy, nawet przy daleko posuniętym mimetyzmie, stanowi zawsze produkt artystycznej kreacji, nie można go nigdy uznawać za całkowicie wiarygodne odzwierciedlenie ogólnospołecznych zjawisk językowych. Leksykograf powinien zawsze pamiętać o tym zastrzeżeniu. Użycie jakiegoś słowa przez bohatera na ekranie nie oznacza automatycznie, że jednostka taka naprawdę istniała w żywym języku. Nawet jeśli odbieramy ją jako wykładnik stylizacji na mowę potoczną, młodzieżową, przestępczą itp., zawsze musimy liczyć się z tym, że mamy do czynienia z neologizmem scenarzysty.

Wykorzystanie w funkcji stylizacyjnej jednostki leksykalnej nieobecnej w słownikach lub opisanej w nich w sposób nieprzystający do użycia stylizacyjnego czyni jednak prawdopodobnym przypuszczenie, że jest to autentyczny element jakiejś odmiany polszczyzny. By taką hipotezę zweryfikować, trzeba znaleźć przekonujące potwierdzenia danego wyrazu w źródłach innych niż lista dialogowa analizowanego filmu. W tym celu najlepiej wykorzystać zasoby elektroniczne. Myślę zwłaszcza o Narodowym Korpusie Języka Polskiego (NKJP; por. Przepiórkowski i in. (red.) 2012), który gromadzi teksty współczesne, ale zróżnicowane chronologicznie (wiele źródeł sprzed 1989 r.). Istotną pomoc stanowią także zasoby Google Books i bibliotek cyfrowych, ale przydatne powinny się okazać również aktualnie powstające strony internetowe, fora itp., zwłaszcza w celu sprawdzenia, czy jakieś słowo sprawiające wrażenie „zapomnianego” nie jest jednak obecne w tekstach najnowszej polszczyzny.

Jak proponowaną procedurę można zastosować w analizie konkretnych faktów językowych, chciałbym teraz pokazać na przykładzie trzech interesujących wyrazów zaczerpniętych z popularnego w okresie PRL-u (a także i dzisiaj) serialu kryminalnego *07 zgłoś się*. Zarówno tematyka serialu, jak i wynikające z niej dążenie twórców do stosunkowo realistycznego (choć niepozbawionego elementów propagandowych) przedstawienia różnych środowisk społecznych, sprawiają, że w wypowiedziach bohaterów pojawia się wiele elementów polszczyzny potocznej czy wręcz substandardowej albo przynajmniej mających za takie uchodzić. Przedmiotem mojej analizy będą wyrazy *sieczkobrzęk*, *potrzebowski* i *dalekowidz*.

1. *Sieczkobrzęk*

Słowo to pojawia się w piętnastym odcinku serii zatytułowanym *Skok śmierci* (1984, scen. i reż. Krzysztof Szmagier). W otwierającej scenie porucznik Sławomir Borewicz wypytuje sekretarkę swojego zwierzchnika o świeżo zatrudnionego funkcjonariusza, z którym będzie teraz współpracował. Bohater nie jest zachwycony uzyskanymi informacjami. W pewnym momencie między uczestnikami rozmowy pojawia się następująca wymiana zdań:

Sekretarka: Ale za to w szkole był prymusem.

Borewicz: Czyli jak się pozbyliśmy jednego starego sieczkobrzęka, to teraz będziemy mieli młodego prymusa. Pysznie.

Interesujący nas leksem dotyczy poprzedniego partnera Borewicza, porucznika Antoniego Zubka, który odszedł na emeryturę. W serialu przedstawiany był on w znacznym stopniu jako stereotypowy PRL-owski milicjant – niezbyt inteligentny, dogmatyczny, o wąskich horyzontach intelektualnych, a ponadto gardzący wysiłkiem fizycznym. Przywołany kontekst wskazuje wyraźnie, że jest to słowo odnoszone do mężczyzny, o zabarwieniu pejoratywnym, wyrażające dezaprobatę wobec określanej nim osoby. Czy możliwe jest dokonanie jego bliższej charakterystyki semantycznej? Spróbujmy odwołać się do innych źródeł.

Jednostka *sieczkobrzęk* nie została odnotowana w SJPDoR, SJPSzym, PSWP, SWJP, ISJP, USJP¹. Brakuje jej również w słownikach języka potocznego (Anusiewicz, Skawiński 1996; Czeszewski 2006) oraz w opracowaniu Jana Wawrzyńczyka (2013–2015). Rozpatrywany wyraz znalazłem natomiast w *Nowym słowniku gwary uczniowskiej* (Zgólkowa 2004). Przypisano mu tam następujące znaczenia: 1. ‘motocykl’; 2. ‘wyzwisko’. Pojawia się ponadto w *Słowniku tajemnych gwar przestępczych* (Stępnia 1993), gdzie wyraz ten opatrzone definicją ‘chłop ze wsi’. Leksykony te nie zawierają jednak ilustracji materiałowych, zamieszczone w nich informacje mogą więc budzić wątpliwości. Ze względu na charakter cytatu serialowego w dalszej części artykułu skupię się na poszukiwaniu odniesień osobowych. Analizowany wyraz poświadczony jest w NKJP (15 cytatów w pełnej wersji korpusu). Spośród dostępnych kontekstów za najbardziej informacyjne można uznać następujące:

Tyle że ta cała polityka ceł ochronnych i dotacji, choć chłopu bliska, jest krótkowzroczna. Miasto już nienawidzi „sieczkobrzęków” (*Z Mikołajem Kozakiewiczem, działaczem ludowym od pół wieku, rozmawia Anna Bikont*, „Gazeta Wyborcza”, 1996-08-17)².

Ty kałmuuuuuku. Ty, ty, ty buraczany sieczkobrzęku wyborczy (Usenet – pl.soc.polityka, 2007-04-11).

To wy, barany – WY, sieczkobrzęki europejskie, moralizatorzy salonowi, euro-liberalne dupki żołądne, pajace od pseudotolerancji, pseudowolności i pseudomiłości, WY! zabiliście tę dziewczynę. Jej własnymi rękami. Co za skurwysyny (Usenet – pl.soc.polityka, 2006-10-27).

Warto zobaczyć i porównać ich poczynania z postawą Olszewskiego i Macierewicza... polityka tych poganiaczy popierana przez zaplutego ze strachu Kuronia i podobnych sieczkobrzęków, do tej pory odbija się Polsce czkawką niestrawności, ale propaganda potrafi niedorajdom wmówić i głośują na niezastąpionych (Forum Stanisława Michalkiewicza, 2008-12-23).

Jeszcze tepszy jesteś niż myślałem. Ja odpowiedziałem ci na wszystkie twoje pytania na 10 lat do przodu, sieczkobrzęku (Usenet – pl.soc.polityka, 2008-11-28).

Dwa pierwsze cytaty wskazują na związek leksemu *sieczkobrzęk* z mieszkańcami wsi; w pierwszym jest on ewidentny, w drugim sugerowany przez użycie przydawki *buraczany*.

¹ Uwzględniam tylko słowniki ukończone.

² Wszystkie cytaty podaję z zachowaniem oryginalnej pisowni i interpunkcji.

Jednocześnie w przykładzie drugim mamy do czynienia z użyciem wyzwiskowym. Również w kolejnych cytatach rozpatrywana jednostka zostaje użyta jako wyzwisko, ale dostępny kontekst nie pozwala stwierdzić, by nadawcy przypisywali adresatom wiejskie pochodzenie. W tym względzie bliższe są filmowemu użyciu słowa, ponieważ w serialu nigdy nie pojawiły się sugestie na temat chłopskiego pochodzenia porucznika Zubka.

Przyjrzyjmy się teraz danym pochodzącym z Internetu. Analiza zasobów Google Books pokazuje, że analizowana jednostka poświadczona jest w tekstach drukowanych. Są to głównie utwory fikcjonalne, ale też reportaże i listy pochodzące z czasów PRL-u lub ich dotyczące. Poświadczenia te sugerują głównie znaczenie 'osoba pochodząca ze wsi', połączone z nacechowaniem pejoratywnym, por.:

Pochodził z Podlasia. Był synem, wnukiem i prawnukiem chłopa. [...] Zaraz pierwszego dnia w pracy dowiedział się od rozmaitych chamków w fufajkach, że jest „sieczkobrzękiem”, „żłobem”, „chamem” itp. (Mikołaj Kozakiewicz, *Młodość w okresie przełomów*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1984).

– Nie podoba ci się, sieczkobrzęku?

– A bo co – brat Młodej ślamazarnie słowa rozciąga – patrzeć nie wolno? Wstał wtedy Rysiek Urzędnik. I wstał ten młody. Do siebie podchodzą. Już Rysiek Urzędnik się pochyła. Wyraźnie chce głową stuknąć tamtego. Ale wsiowy szybszy. Przeciwnika wpół chwycił (Marek Nowakowski, *Wesele raz jeszcze! Zdarzenie w miasteczku*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1982).

Zdarzają się jednak użycia, w których nie mamy chyba do czynienia z jednoznaczną sugestią „wiejskości”:

W W-wie podczas „Dni Poezji” w „Hybrydach” (narozrabiałem tam cholernie – albo skurwiele tam same i sieczkobrzęki) poznałem się (co prawda przez mgłę wina) z J. Afanasjewem (Ryszard Milczewski-Bruno, *Poezja, proza, listy*, Czytelnik, Warszawa 1989).

Co ciekawe, znalazłem nawet jeden przykład użycia wyzwiskowego w stosunku do kobiety:

– Przecież od razu ci otworzyłam – odpowiedziała załęczniona.

– Ty, młocie, to jest od razu?! To się u ciebie nazywa od razu, sieczkobrzęku?! (Andrzej Wydmński, *Hotel pijany*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1982).

Omawiany wyraz pojawia się ponadto na forach internetowych i podobnych stronach. Także wśród tych wystąpień możemy spotkać takie, które odnoszą się do mieszkańców wsi lub przynajmniej sugerują czyjś wiejski rodowód:

Tam się jeździ szybko, a przynajmniej powinno. Bo od tego ta droga jest. A nie od stania na światłach bo jakiś lokalny sieczkobrzęk chce się przetoczyć na drugą stronę (kurierpolu-dniowy.pl).

Jesteśmy z miasta i nie mamy możliwości dostać z Unii kasy jak sieczkobrzęki (f.kafeteria.pl).

Sieczkobrzęki myślą, że są u siebie na wsi. Wjeżdżają na skrzyżowanie na czerwonym bloku jadących prawidłowo lub wyprzedzając na ciągłej i to przed przejściem dla pieszych (wiadomosci.wp.pl).

Inne zdają się ujawniać tylko negatywną emocję wobec adresata wypowiedzi:

Kolejny głupek pisze o jakiś bijatykach ze sprzętem lub bez a reszta palantów mu przyklaskuje – a więc sieczkobrzęki informuję, że o tym która drużyna jest lepsza decyduje wynik z boiska i miejsce w tabeli a nie bójka kilkuset buraków z tasakami w ręku czy bez (m.trojmiasto.pl).

Ale pisz merytorycznie i na temat, bo jak się odnosisz do forumowiczów osobiście to wychodzisz na sieczkobrzęka (sloworegionu.pl).

Nie dawaj się! Szkoła to [CENZURA] i warto się w tym gównie taplać żeby jakiś pomyłony sieczkobrzęk miał satysfakcję (zapytaj.onet.pl).

W Internecie spotkałem się ponadto z sugestiami, że omawiane słowo przynależy do gwary warszawskiej. Zostało nawet odnotowane w internetowym *Słowniku gwary warszawskiej* z definicją ‘człowiek ze wsi, a także człowiek nieobyty, niekulturalny’. Leksykon ten nie jest jednak dziełem naukowym, a społecznościowym przedsięwzięciem miłośników warszawskiej tradycji. *Sieczkobrzęk* nie pojawia się w opracowaniach Bronisława Wieczorkiewicza (1966, 1974) ani w indeksie wyrazów z kartoteki *Słownika gwar polskich* Polskiej Akademii Nauk (Reichan (red.) 1999). Na początku rozważań wspomniałem, że analizowany wyraz w znaczeniu uznanym w słowniku internetowym za warszawskie miał występować również w gwarze przestępczej. Ponieważ język przestępczy wykazuje zależność z gwarami miejskimi (co pokazują zresztą wspomniane prace B. Wieczorkiewicza), można by chyba dopuścić ewentualność, że *sieczkobrzęk* w odniesieniu osobowym wywodzi się rzeczywiście z jakiegoś wariantu gwary warszawskiej, bardzo zróżnicowanej wewnętrznie, z której przeniknął do odmiany potocznej polszczyzny ogólnej. Pierwotnie był zapewne pogardliwym określeniem ‘człowieka pochodzącego ze wsi’. Z czasem powstało znaczenie wykorzystujące społecznie utrwalony stereotyp chłopów: ‘osoba prymitywna, ograniczona umysłowo, nieumiejąca się zachować’, rozwinęło się też użycie czysto wyzwickowe: ‘osoba, do której mówiący czuje niechęć i chce to wyrazić’. Podobny rozwój znaczeniowy powtarza się w wypadku wielu wyrazów odnoszących się wyjściowo do mieszkańców wsi (por. *wieśniak*, *wsiur*, *bamber*). *Sieczkobrzęk* wpisuje się dodatkowo w serię pejoratywnych nazw osobowych nawiązujących motywacyjnie do stereotypowych elementów wiejskich realiów (por. *burak*, *cep*, *żłób*). Budowa wyrazu sugeruje, że wyjściowo mógł on oznaczać (regionalnie?, żartobliwie?) urządzenie do cięcia słomy, trawy itp. na sieczkę (sieczkarnię); przypuszczenie to zdają się wzmacniać pewne wypowiedzi wspomnieniowe znalezione przeze mnie na forach internetowych, są one jednak niepewne i niezbyt jednoznaczne. Za istnieniem pierwotnego znaczenia ‘maszyna’ mogłoby przemawiać dodatkowo pojawienie się znaczenia ‘motocykl’.

odnotowanego przez Halinę Zgólkową, notabene również zaświadczonego (choć dużo słabiej niż w odniesieniu osobowym) w najnowszych zasobach Internetu.

Analiza materiałowa pokazuje wyraźnie, że *sieczkobrzęk* nie jest filmowym neologizmem, lecz wyrazem zaczerpniętym przez scenarzystę z rejestru potocznego, używanym prawdopodobnie w całym okresie powojennym (być może już wcześniej), zachowującym żywotność do dzisiaj. Jako taki zasługuje na pewno na odnotowanie w dużym słowniku ogólnym, zwłaszcza w znaczeniach osobowych. Dodać też trzeba, że badane słowo bezsprzecznie nie przynależy wyłącznie do socjolektu młodzieżowego (dotyczy to też znaczenia 'motocykl'), pomimo że takie nacechowanie przypisuje mu *Nowy słownik gwary uczniowskiej*.

2. *Potrzebowski*

W odcinku osiemnastym zatytułowanym *Bilet do Frankfurtu* (1984, scen. i reż. K. Szmagier) pojawia się jednostka *potrzebowski*. Używa jej młoda, dwudziestodwuletnia dziewczyna, Beata, będąca kochanką podstarzałego mecenasa Sadowskiego, w scenie rozgrywającej się w samochodzie. Adwokat musi jechać na warszawską Ochotę. Beata nie ma zamiaru mu towarzyszyć i postanawia wysiąść, o czym informuje w taki oto sposób:

Beata: Tutaj możesz mnie wyrzucić. Jak będę potrzebowska, to zadzwonię.

Na podstawie powyższego kontekstu można stwierdzić, że analizowany leksem to przymiotnik o znaczeniu 'będący w potrzebie, mający jakąś potrzebę'. Sytuacja komunikacyjna wyraźnie sugeruje, że użycie wyrazu miało służyć stylizacji na język potoczny, być może nawet młodzieżowy. Rodzi się oczywiście pytanie, czy stanowi on efekt inwencji słowotwórczej scenarzysty, czy też został zaczerpnięty z żywej mowy lat osiemdziesiątych.

Analizowany wyraz nie pojawia się w większości słowników ogólnych (SJPSzym, PSWP, SWJP, ISJP, USJP) ani w leksykonach polszczyzny potocznej i środowiskowej (Anusiewicz, Skawiński 1996; Czeszewski 2006; Zgólkowa 2004). Okazuje się natomiast, że uwzględnia go SJPDor (i za nim Wawrzyńczyk 2013–2015). W słowniku Doroszewskiego został jednak uznany za rzeczownik, zdefiniowany synonimicznie jako 'potrzebnicki' i opatrzony kwalifikatorami *żart.*, *iron.* Niestety hasła nie zilustrowano tam żadnymi cytatami. Z faktu, że badaną jednostkę znajdujemy w SJPDor, nie napotykamy jej natomiast w słownikach późniejszych, można by wnioskować, że to wyraz, który w drugiej połowie XX wieku wyszedł z użycia, a twórca serialu *07 zgłoś się* nieco sztucznie wykorzystał go jako środek stylizacyjny, ewentualnie, nie znając wcale przestarzałego przymiotnika, utworzył równobrzmiący neologizm. Ten hipotetyczny wywód nie jest jednak słuszny. Można bowiem natrafić na bardzo dobre poświadczenia omawianej jednostki w materiale współczesnym, zawartym w NKJP. Dostępne konteksty potwierdzają zarówno zaproponowaną wstępnie definicję, jak i potoczne nacechowanie wyrazu:

Złaziłem cały jarmark i trafiłem na tego jednego gościa z takim szpejem, nie podobała mi się od razu, ale ponieważ byłem mocno potrzebowski, to na razie nabyłem, co znalazłem (Usenet – pl.rec.gory, 2004-01-26).

Wiersz w moim guście i bardzo na moim czasie. I tytuł świetny. A jak się kiedyś spotkamy (w co nie wątpię) i zdarzy się tak, że akurat będę potrzebowska – to liczę, że pożyczysz mi swojego ;) pozdówka (Usenet – pl.hum.poezja, 2003-03-12).

Zawsze wśród pań potrzebowskich Waldek miał ksywę „strażak” (Usenet – pl.soc.polityka, 2006-09-04).

W powyższych cytatach badany wyraz funkcjonuje wyraźnie jako przymiotnik. Trzeba jednak zaznaczyć, że w korpusie znaleźć można również wtórne użycia rzeczownikowe (a więc zgodne z opisem w SJPDor):

W lokalach dla potrzebowskich każda siedziała byle gdzie. Głupio tak było siedzieć z pęką tym babskim kurduplem (Stefan Pastuszewski, *Powłoka*, „Akant”, 2008-12).

Aby umożliwić zakrapiane przyjęcia, organizatorzy olimpiady wygrzebali stary przepis weselny. Zezwala on na serwowanie alkoholu podczas prywatnych spotkań, skutkiem czego najbardziej potrzebowskim nie grozi prohibicja (Janusz Jeleń, *Pijani skauci u purytańskich mormonów*, „Dziennik Zachodni”, 2002-02-14).

Materiał korpusowy nie jest jednoznaczny, jeśli chodzi o ewentualną przynależność leksemu do socjolektu młodzieżowego. Sugestię taką mógłby wspierać fakt, że ze słowem *potrzebowski* można się spotkać głównie na forach internetowych. Pojawia się ono jednak również (z wyraźną intencją stylizacyjną) w tekstach literackich i prasowych (por. dwa ostatnie przykłady). Oczywiście wyrazy pierwotnie młodzieżowe bardzo często przenikają do potocznej polszczyzny ogólnej, zatracając wcześniejsze pokoleniowe zawężenie użycia. Nie można zatem jeszcze wykluczyć, że analizowana jednostka była charakterystyczna dla języka młodego pokolenia w okresie kręcenia odcinka (pierwsza połowa lat osiemdziesiątych). Taką interpretację zdaje się jednak podważać materiał starszy, znaleziony przeze mnie w zasobach Google Books, por.:

- Zrobi się, ale ja jestem potrzebowski.
- Ile?
- Daj pan stowę.
- Ale wytypujesz zaraz.
- Wytypuję.
- No to lu! Pan Alfred podał mu grabę. Miał stalową do interesów. Pogrzebał w tylnej kieszeni spodni i wyjął zwitek czerwonych setek. Wojtek ożywił się i był zadowolony z tamtego beczkowitzu (Jerzy Waleńczyk, *Sześcienna cisza zmierzchu*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1962).

Domek został wyreperowany i pomalowany przez Polaka, który dopiero z kraju przybył i uwił się lepiej niż miejscowi, bo był potrzebowski (Maria Żochowska, Stanisław Żochowski, *Nasz pamiętnik (1914–1984)*, Poets' and Painters' Press, Londyn 1984).

Mówi na ten temat włamywacz Stanisław M.: „Człowiek jest potrzebowski i robót robi się dosyć dużo, aż wpadnie, bo skoro się z tego żyje, to trzeba wpaść” (Zbigniew Bożyczko, *Przestępstwo i życie*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972).

Powyższe cytaty dowodzą moim zdaniem jednoznacznie, że analizowana jednostka leksykalna cały czas pozostawała żywotna w polszczyźnie potocznej okresu powojennego. Wcześniej omawiany materiał pokazuje z kolei, że zachowała żywotność do dnia dzisiejszego. Można zatem uznać, że jej brak w słownikach jest efektem przeoczenia wynikającego być może z niedostatecznego zróżnicowania korpusu tekstów, na których opierali się leksyko-grafowie. Ale też nie da się jej przypisać charakteru młodzieżowego. Fakt ten nie podważa jednak wstępnej interpretacji stylistycznej wypowiedzi bohaterki serialu *07 zgłoś się*. Bez wątplenia mamy w niej do czynienia z intencją stylizacji na swobodną, „luzacką” mowę młodego pokolenia. Idiosstyl bohaterki współgra z jej całościową kreacją ekranową (słuchanie głośnej, młodzieżowej muzyki, wyzywający strój, ostentacyjne żucie gumy i przyklejanie jej do dachów samochodów). Poza tym socjolekt młodzieżowy nie ogranicza się przecież do leksyki dyferencjalnej, młodzi ludzie sięgają również chętnie po słownictwo kolokwialne znane i innym grupom wiekowym.

W świetle przeprowadzonej analizy jednostka *potrzebowski* okazuje się wyrazem nie tylko solidnie poświadczonym w tekstach z okresu PRL-u, ale też zachowującym żywotność do dzisiaj. Z pewnością zasługuje zatem na włączenie do słownika współczesnej polszczyzny, a jej najwłaściwsza kwalifikacja stylistyczna to zaliczenie do rejestru potocznego.

3. Dalekowidz

Z bardzo nietypowym użyciem tego wyrazu spotykamy się w czwartym odcinku serialu zatytułowanym *300 tysięcy w nowych banknotach* (1976, scen. i reż. K. Szmagier). Porucznik Borewicz próbuje w nim ująć szantażystę domagającego się pieniędzy od reżysera Suheckiego. Omawiając ze swoim przełożonym, majorem Wołczykiem, przygotowania do zasadzki na przestępcę, milicjant informuje, w jaki sprzęt operacyjny się wyposażył:

Borewicz: Poza tym wziąłem z komendy wojewódzkiej takie... no te na wzór francuski rozkładane na szosę zabawki z kółkami. No i wreszcie cały czas obserwacja dalekowidzem ukrytym w takim domku już od wczoraj.

Wołczyk: W porządku.

Zacytowana kwestia Borewicza wyraźnie pokazuje, że *dalekowidz* nie oznacza tu osoby, ale jakieś urządzenie, prawdopodobnie służące do obserwowania czegoś z większej odległości. Hipoteza ta znajduje potwierdzenie w kolejnej scenie, w której porucznik znajdujący się w leśnym domku widzi miejsce, gdzie Suhecki ma zostawić pieniądze, na niewielkim ekranie. Żaden z dużych powojennych słowników ogólnych polszczyzny (SJPdOr, SJPSzym, PSWP, SWJP, ISJP, USJP) nie notuje znaczenia słowa *dalekowidz*, które mogłoby odpowiadać filmowemu użyciu. W SJPdOr znajdziemy wprawdzie znaczenie ‘luneta, teleskop’, uznane tam za

przestarzałe, ale na pewno nie luneta służyła Borewiczowi do prowadzenia obserwacji. Również w NKJP nie udało mi się natrafić na nieosobowe znaczenie leksemu *dalekowidz*, poza jednym cytatem odnoszącym się do dawnego wynalazku Jana Szczepanika. Czy zatem jednostka pojawiająca się w serialu jest neologizmem scenarzysty?

Aby to stwierdzić, podjąłem poszukiwania w innych zbiorach materiałów. Niestety użycia słowa *dalekowidz* w znaczeniu ‘urządzenie’ nie udało mi się odnaleźć w słownikach polszczyzny potocznej (Anusiewicz, Skawiński 1996; Lubaś (red.) 2003), zasobach Google Books ani w innych źródłach internetowych. Nie znalazłem też takiego hasła w wydanej w okresie PRL-u *Encyklopedii powszechnej PWN* ani w słownikach terminologii technicznej. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem wydaje się uznanie jednostki wykorzystanej w serialu za neologizm znaczeniowy, będący produktem dość przejrzystej derywacji semantycznej. *Dalekowidz* we współczesnej polszczyźnie oznacza ‘osobę, która dobrze widzi obiekty znajdujące się daleko, a źle znajdujące się blisko’. Na zasadzie przesunięcia metaforycznego w wypowiedzi Borewicza pojawiło się znaczenie ‘urządzenie umożliwiające widzenie obiektów na odległość’, z przyjętym ze znaczenia prymarnego semem ‘dobrego widzenia obiektów położonych daleko’. Oczywiście nie można całkowicie wykluczyć, że omawiana jednostka istniała w ówczesnym socjolekcie milicyjnym, który twórcy serialu znali i z niego ją zaczerpnęli, ponieważ jednak nie dysponujemy stosownymi źródłami, musimy stwierdzić, że włączenie filmowego *dalekowidzu* (?) do słownika ogólnego byłoby zabiegiem nieuprawnionym.

Zaprezentowane w artykule przykładowe analizy pokazują, że z zastosowaniem odpowiednich procedur można uczynić z dialogów filmowych użyteczny materiał do poszukiwań, uściśleń, a często wręcz odkryć leksykologicznych i leksykograficznych. Oczywiście należy przy tym pamiętać o istniejących ograniczeniach, związanych przede wszystkim z wielkim nakładem pracy (w Polsce powstało już i wciąż powstaje bardzo wiele filmów fabularnych). Wydaje się, że badania tego typu warto rozwijać w dwóch kierunkach. Z jednej strony można dokonywać ekscerpcji filmów o określonej tematyce pod kątem studiów nad konkretnymi odmianami polszczyzny, zwłaszcza używanymi w wąskich środowiskach – przykładowo *Wielki Szu Sylwestra Chęcińskiego* powinien okazać się przydatny dla badacza słownictwa „karcianego”, a *Nie zaznasz spokoju* Mieczysława Waśkowskiego dla językoznawcy zainteresowanego socjolektem gitowców. Z drugiej strony zaś cenne poznawczo byłoby systematyczne przebadanie leksyki używanej w polskim filmie, co wymagałoby oczywiście stworzenia bardzo dużego korpusu dialogów filmowych.

Źródła

Źródło analizowanego materiału filmowego: *o7 zgłoś się*, DVD, Telewizja Polska S.A., 2012.

Bibliografia

- Anusiewicz J., Skawiński J. 1996: *Słownik polszczyzny potocznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Bańko M. 2001: *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Czeszewski M. 2006: *Słownik polszczyzny potocznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Dunaj B. 1985: Sytuacja komunikacyjna a zróżnicowanie polszczyzny mówionej, „Język Polski” LXV, z. 2–3, s. 88–98.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. Mirosław Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Klemensiewicz Z. 1956: *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” XLVII, z. 3, s. 86–137.
- Kozloff S. 2000: *Overhearing film dialogue*, University of California Press, Berkeley.
- Lubaś W. (red.) 1976: *Miejska polszczyzna mówiona. Metodologia badań*, Uniwersytet Śląski, Katowice.
- Lubaś W. (red.) 2003: *Słownik polskich leksemów potocznych*, t. 2, Lexis, Kraków.
- NKJP: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: www.nkjp.pl, dostęp: czerwiec 2018).
- Piotrowski T. 1994: *Z zagadnień leksykografii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Przepiórkowski A., Bańko M., Górski R.L., Lewandowska-Tomaszczyk B. (red.) 2012: *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Kurpisz, Poznań 1994–2005.
- Reichan J. (red.) 1999: *Indeks alfabetyczny wyrazów z kartoteki Słownika gwar polskich*, Instytut Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk, Kraków.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978–1981.
- Słownik gwary warszawskiej* (online: <http://gwara-warszawska.waw.pl>, dostęp: czerwiec 2018).
- Stępiak K. 1993: *Słownik tajemnych gwar przestępczych*, Puls, Londyn.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
- Umińska-Tytoń E. 1992: *Polszczyzna potoczna XVIII wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Wawrzyńczyk J. 2013–2015: *250 tysięcy ciekawych słów. Leksykon przypomnień*, t. 1–6, Bel Studio, Warszawa.
- Wieczorkiewicz B. 1966: *Słownik gwary warszawskiej XIX wieku*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa.
- Wieczorkiewicz B. 1974: *Gwara warszawska dawniej i dziś*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Zgólkowa H. 2004: *Nowy słownik gwary uczniowskiej*, Europa, Wrocław.
- Żmigrodzki P. 2005: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Summary

Making use of film dialogue lists by lexicographic description of the contemporary Polish language

Keywords: film dialogue, lexicography, vocabulary, contemporary Polish language.

The article discusses the possibility of using film dialogue lists for creating dictionaries of the contemporary Polish language. It turns out that a lexicographer may find a lot of rare, substandard or forgotten words in them. Screenwriters use this kind of vocabulary for stylistic purposes, but they take it from authentic language. They are especially interested in sociolects which are often poorly researched. Because of that, film dialogue lists should be incorporated into text corpora which are exploited by editors of dictionaries. Theoretical findings were completed by analyses of some rare words taken by the author from a popular Polish TV series *07 Come In* (*07 zgłoś się*).